TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 28. Czerwca № 26.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ANDRZÉJ SYMONOWICZ

Biskup Poznański.

(1297. † 1314.)

—

(Ciąg dalszy.)

Przechodząc następnie do rządów diecezyi, prowadzonych przez biskupa Andrzeja, wspomnieć przedewszystkiem musimy, że schyłek wieku XIII. i początek XIV. wiele jeszcze pozostawiały do życzenia dla téj nowéj chrześcijańskiéj plantacyi, a to nie tylko pod względem moralności i oświaty pośród wiernych, ale i pod względem saméj administracyi diecezalnéj, co do kościołów i ich funduszów. Wszystko to było jeszcze w nieładzie, a pomimo, że jakożkolwiek przez legatów papiezkich od czasów Grzegorza VII. rozgraniczone już były diecezye całéj Polski, wiele przecież nie dostawało jeszcze do ustalenia ich granic i wewnętrznego podziału, ile, gdy stósunki polityczne i ciągła grabież sąsiedzkich panujących wywoływały w tym względzie rozmaite niedogodności. Niemniéj trudnym musiał być w tych okolicznościach sam wewnętrzny zarząd diecezyi dla ich obszernego obwodu, dla niedokonanego rozgraniczenia parochii i niedostatku potrzebnéj liczby duchowieństwa i kościołów. Tém to zaraz w początkach zajął się biskup Andrzéj, by podział diecezyi poznańskiéj na więcéj archidiakonatów przeprowadzić. Przy wstąpieniu na katedrę biskupią, zastał on też diecezyą podzieloną na dwa tylko archidiakonaty, to jest, poznański i czerski. Pierwszy obejmował całą Wielkopolskę, drugi rozciągał się na całe Mazowsze, czyli na okolice Warszawy, leżące po obydwóch brzegach Wisły. [1]) Aby ułatwić zarząd diecezalny za pomocą większéj liczby archidiakonatów, zamierzył sobie biskup Andrzéj, prawdopodobnie za radą arcybiskupa Jakóba Świńki, kiedy tenże bawił w Poznaniu dla odbycia jego konsekracyi, podzielić część większą biskupstwa, obejmującą całą Wielkopolskę, na więcéj archidiakonatów. Do tego podała się stósowna pora, gdyż w tym właśnie czasie opróżniony został archidiakonat poznański, a tak przystąpił tenże biskup tém chętniéj do zaprowadzenia nowego porządku, ile, że jak się sam w spisanym z tego powodu dokumeńcie wyraził, obawiał się odpowiedzialności przed Bogiem: że dla wielkiéj rozciągłości diecezyi nie mógł dopełnić ściśle swych pasterskich obowiązków. Przedstawiwszy przeto kapitule poznańskiéj rzecz całą i zgodziwszy się wspólnie na jedno, wystawił na dniu 31. Stycznia 1298. dokument, przez który podzielił dotychczasowy archidiakonat poznański na trzy pomniejsze archidiakonaty w ten sposób: że pierwszy, czyli *większy* (archidiaconatus major) miał obejmować kościoły, położone szczególnie na lewym brzegu rzeki Warty, jako to: w Mosinie, Łodzi, Modrzu, Granowie, Wraczynie, Slupi, Stęszewie, Każmierzu, Szamotulach i Obrzycku, a oraz wszystkie inne, leżące po za tąż linią bliżéj Poznania; zaś z prawego brzegu Warty należeć miały do tegoż archidiakonatu bez wyjątku kościoły od Czencim aż do Dirszen. Za Noteć rzekę nie miał się tenże archidiakonat rozciągać, gdyż zastrzegł sobie wyraźnie tenże biskup, że chciał tam utworzyć jeszcze czwarty archidiakonat. Do archidiakonatu *średniego* (archidiaconatus medius) miały należeć kościoły w Xiężu (Xensze), Śremie, Brodnicy, Borowie, Głuchowie, i wszystkie inne, znajdujące się przy rzece Obrze aż do Podlemgóra i Wysoczka. Nareszcie archidiakonat *małym* (archidiaconatus minor) zwany, miał się rozciągać na kościoły: w Wronkach, Otorowie, Wilczynie, Ceradzu, Buku, Ptaszkowie, Łękach, a oraz na wszystkie inne, które leżały pomiędzy rzeką Wartą i Podlemgórą aż do granic diecezyi wrocławskiéj i lubuskiéj; któráto ostatnia według przywileju rekognicyinego Fryderyka, biskupa lubuskiego z r. 1308., spisanego w Górze (Goriciae) w dniu św. Wincentego, nie rozciągała się już na miasteczka i wsie Drenow, Tamsdorf, Reczca, Klewe, Korczyzowo, Trebechow, Rademikel, Scheberk, Skorin, Cigaczis, Budechow, Lenda, Drewicz, Bitenisz, Dobgriwe, Glambok, Tremezborn, i Struga, jako należące do jurysdykcyi biskupów poznańskich. Równocześnie postanowił biskup Andrzej, że każdemu z tych trzech archidiakonów, którzy według swego powołania powinni byli być okiem biskupa, służyć miało na wieczne czasy prawo prowadzenia zarządu i inspekcyi nad swemi obwodami, i

---

[1]) Mało o tymże archidiakonacie znajdujemy wiadomości w księgach kapitulnych i dla tego zaprzestaniemy tu na przytoczeniu niektórych tylko szczegułów, zostających w związku z tym przedmiotem. Że przy końcu wieku XIII. posiadali biskupi poznańscy dobra na Pomorzu, pokazuje się z nadania przez księcia pomorskiego (dux) Brześciwogiusza pod datą Słupek in die B. B. Viti et Modesti r. 1294. wsi *Rambowo.* Oprócz samych dóbr, służyła biskupom i kapitule poznańskiéj także dziesięcina z gruntów na Pomorzu, którą, jak się okazuje z ugody, zawartéj z biskupem Janem w r. 1255. co do dziesięciny z dwóch wsi, położonych przy Bekowie, rachowano de aratro parvo po 6, de majori vero, po 9 skotów. Późniéj, to jest w r. 1312., jak to widać z przywileju, wydanego tegóż roku w Wittemsdorfie w dniu św. Jana Ap. ugodzili się marchiony brandeburskie Włodzimierz i Jan z biskupem poznańskim na dziesięciny, jakie tenże posiadał w okolicach Nowego Kalisza, Tempelburga, Arneskron, Walkenburg i po wszystkich innych dobrach pomiędzy rzekami Notecią i Drawą, jak równie pomiędzy Notecią i Rudą rzekami położonych, a to w ten sposób, że za téż dziesięciny mieli płacić biskupowi poznańskiemu i kapitule w Arneswaldzie, należącéj do biskupstwa w Kaminiu, rocznéj, jak się wyrażano, kontrybucyi 50 marków wagi i monety brandeburskiéj, a nadmiar tego ustąpili biskupom poznańskim 200 hub (mamas) gruntu, pomiędzy temiż rzekami leżącego; dla osadzenia na nich na wieczne czasy kolonistów, z prawem niemieckiém. Jak wnosić należy, w ustanowieniu tego archidiakonatu miał biskup Andrzéj zarazem na celu nadzor nad dochodami, jakie służyły biskupom poznańskim z tych okolic, albowiem czytamy pod rokiem 1343. in vigilia Pentec., że ówczesny archidiakon Henryk, którego archidiakonat rozciągał się na okolice pomiędzy Notecią i Drawą położone, donosił biskupowi poznańskiemu Wojciechowi, że chcąc odebrać od marchiona, nazwiskiem Haszkona, kontrybucyą za rok wspomniony, szukać go musiał po okolicach rzeki Odry, i radził biskupowi, aby na tenże rok zaprzestał na 25 kopach groszy pragskich, czyniąc mu zarazem nadzieję, że rok następny miał być szczęśliwszym co do sprzętu zboża.

wolno im było wizytować też kościoły, zaprowadzać porządek, gdzie tego okazałaby się potrzeba, exkommunikować, absolwować, suspendować, rzucać interdykt, zwalniać takowy, sądzić i stanowić kary duchowne, stósownie do praw kanonicznych, jakieby były zdolne poprawić wykraczających, aby im zapewnić zbawienie. Co się zaś tyczy kar pieniężnych, uczynił biskup to zastrzeżenie, że wtenczas tylko wolno było archidiakonom takowe nakładać i ściągać, kiedy poprzednio uwiadomili o tém biskupa, pozostawiając archidiakonom wolność zmniejszania takowych. Gdyby zaś wbrew temu postąpił sobie archidiakon, albo gdyby wymagał jakowéj zapłaty za wizytę któregokolwiek kościoła, albo wreszcie, gdyby takowe kary pieniężne brał dla siebie, lub wymuszał je gwałtem na podrzędnych duchownych, natenczas miał być ipso facto suspendowanym i pozostać w suspensie tak długo, dopókądby w obecności biskupa nie zwrócił zabranych pieniędzy temu, do kogo należały, i nie został przez biskupa przywrócony do swego urzędowania. Nadto jeszcze oznaczył biskup Andrzéj każdemu z tych archidiakonów miejsce w kapitule i głos w jéj obradach. I tak *archidiaconus major* miał mieć po lewéj stronie chóru miejsce, zaraz po dziekanie; *archidiaconus medius* po prawéj stronie chóru, po kantorze; zaś *archidiaconus minor* po lewéj ręce chóru, czyli zaraz po kustoszu. Tym samym także aktem przekazał biskup Andrzéj archidiakonowi większemu pro titulo kościół w Gieczu (Gozecz), z jego dochodami, pozostawiając sobie przytém obmyślenie stósownych ze strony położenia beneficiów dwom innym archidiakonom.

Zastrzeżenie, jakie w tymże dokumencie uczynił biskup Andrzéj, co do utworzenia czwartego archidiakonatu, czyli dla kościołów położonych z prawéj strony rzeki Noteci, było tém potrzebniejszém, że stósunek ich diecezalny, zostających dotąd pod jurysdykcyą biskupów poznańskich, dla coraz dalszego posuwania się w swych zaborach margrafów brandeburskich, coraz bardziéj stawał się niepewnym, gdy i tak już okolice Santoka, pod względem jurysdykcyi diecezalnéj, przyłączone zostały do biskupa w Kaminiu, i podobnie też okolice pomiędzy rzekami Dragą i Küddową, wraz z kościołami w Nowym Kaliszu, Falkenburgu, Tempelburgu, Wałczu i Wieleniu, które w tymże czasie przez margrafów brandeburskich były zabrane, podobnego byłyby doznały losu. Wszakże, jak gorliwym był biskup Andrzéj w zarządzie swéj diecezyi, tak nie pominął i tu niczego, aby zapobiedz odebraniu téjże części, i w rzeczy saméj, po długich zatargach udało mu się, zatrzymać okolice pomiędzy Dragą i Küddową dla swéj diecezyi; co się zaś dotyczy okolic Santoka, w tym względzie pozostały daremnemi wszelkie jego usiłowania, chociaż udał się nawet do Stolicy św. o pomoc, zkąd wnosić można, że nietylko poprzednik jego Jan Gerbisz zaniedbał w swoim czasie zanieść protestacyi do téjże Stolicy, ale nawet, że udzielił do tego w jakowy sposób swe zezwolenie, czego możnaby się dorozumiewać ze słów Długosza, który w swych żywotach biskupów poznańskich daje Gerbiszowi przydomek: *zdrajcy* (traditor). Tak więc w r. 1312. urządził biskup Andrzéj czwarty dla wspomnionych okolic archidiakonat, który później jako archidiakonat wałecki był znany. [2])

Podobnie gorliwym okazał się biskup Andrzéj w zabezpieczaniu i uporządkowaniu funduszów diecezalnych. Pierwiastkowe nadawania dóbr i dziesięcin biskupstwu, kapitule lub kościołowi katedralnemu, działy się częstokroć bez wyraźnego oznaczenia, komu istonie służyć miały; często albowiem używano w takowych zapisach tylko wyrazów: *episcopo* et *ejus ecclesiae*, lub: *capitulo*, a stąd łatwo z czasem wywięzywały się wątpliwości co do prawa ich posiadania. Oprócz tego sami biskupi, w miarę swéj chojności, rozrządzali funduszami biskupstwa według upodobania, i nietylko przeznaczali swe dziesięciny na dotacyą kościołów parafialnych, ale nawet rozdawali takowe z swoich, lub z kapitulnych dóbr kanonikom, którym skądkolwiek sprzyjali, i powiększali przeto nieład, jaki już skądinąd dawniéj się pojawiał. Pod tym względem dopuścił się biskup Jan Gerbisz rozmaitych nadużyć; rozdał on niektórym z kanoników, którym był przychylny, znaczną ilość dochodów, należących do stołu biskupiego, i ci też za rządów jego następcy pragnęli się przy nich utrzymać, sądząc, że takowe miały na zawsze służyć ich posadom. Co więcéj, bywały nawet przypadki, że dochody biskupie lub kapituły ustępowano obcym (extranais), i tym sposobem upadały one z czasem coraz bardziéj. Aby temu położyć koniec, porozumiał się biskup Andrzéj z kapitułą, i wraz z nią wydał na dniu 17. Kwietnia 1298 surowe rozporządzenie, do którego przestrzegania wszyscy kononicy przez wykonanie przysięgi na Ewangielią się zobowiązali, mocą którego zakazane zostało, tak każdoczasowemu biskupowi, jak i proboszczowi katedralnemu, przekazywać jakiekolwiek fundusze, tak biskupie, jak kapitulne, lub nadawać je obcym osobom, bez względu na ich stan lub godność; gdzie zaś ten już zaszedł przypadek, że wieś jakowa w ten nieprawny sposób została komu udzielona, tedy, skoro zawakowała jakowa posada, miała być taż wieś nadaną jednemu z kolegów kanoników. Co zaś dotyczyło się wsi rozdanych osobom, zupełnie obcym, wszelkie takowe nadania uznane zostały za nieprawne i wsie te miały natychmiast być powrócone biskupowi lub kapitule, do których poprzednio należały. Przytém wyjęto tylko ten przypadek, że gdyby biskup jakowy prowincyi gnieźnieńskiéj, wypędzony ze swego biskupstwa, szukał tutaj przytułku, wolno było biskupowi albo kapitule, bez nadwerężenia tego statutu, udzielić mu wieś biskupią lub kapitulną, z któréjby się utrzymywał. W tém samém rozporządzeniu oświadczył

---

[2]) Jak się pokazuje z ksiąg kapitulnych, nadawali książęta mazowieccy biskupom i kościołowi poznańskiemu liczne posiadłości i inne fundusze, a to szczególnie od czasów Bolesława na książęcia, który w roku 1297. 15. lat. Junii jeszcze za życia biskupa Jana Gerbisza, zapisał temuż i jego następcom i katedrze poznańskiéj, w chęci niesienia pomocy duszy brata swego Konrada i jego synów wsie Rambowo, Dąbrowa, Barcinie, Jamno, Grańczewo, a oraz lasy Jozawez, leżące przy dobrach Chronino, z prawem polowania w nich, wyjąwszy niektóre zwierzęta, których nie było wolno zabijać. Wolności czyli przywileje, nadane tymże dobrom biskupim, rozciągnął rzeczony książe i do wsi Rokitno, przeznaczonéj dla każdoczasowego archidiakona czerskiego, któryto archidiakonat biskup Jan V. herbu Doliwa, inkorporował w r. 1362. 10. lat. Febr. do kościoła katedralnego poznańskiego i połączył z innemi archidiakonatami, nadając ówczesnemu archidiakonowi Virkonowi i jego następcom prawo siadania w chórze i kapitularzu na pierwszém miejscu po kustoszu po lewéj stronie chóru, i prawo głosowania w kapitule na wieczne czasy. Późniéj, czyli w r. 1406. na prośbę książęcia mazowieckiego Jana przeniósł biskup Wojciech Jastrzębiec tenże archidiakonat do Warszawy i połączył go z erygowaną tamże współczesną kollegiatą, przy któréj każdoczasowy archidiakon miał zamieszkiwać. — Do téj nowy kollegiaty przeniesione zostały trzy prebendy kanonicze, ufundowane przez książęcia Jana przy kościele w Czersku, wraz z prebendą archidiakona, któréjto kollegiaty matką miała być odtąd katedra poznańska, składać się zaś miała z dziekana, proboszcza i kustosza i z siedmiu kanoników. W tym stósunku podrzędnym zostawała taż kollegiata do kościoła macierzystego w Poznaniu aż do ostatnich czasów, czyli dopókąd zmiany polityczne dawnéj Polski nie sprowadziły obecnego stósunku.

także rzeczony biskup życzenie: ażeby dochody biskupie, pierwiastkowo z funduszów kapituły zabrane, które późniéj przez darowizny jego poprzedników z funduszami prebend kapitulnych połączono, zostały zwrócone funduszom biskupim w ich pierwotnéj wartości. Tym też końcem uznawszy za nieważne wszelkie darowizny młynów, czynszów i dziesięcin, udzielone przez jego poprzedników w sposób łaski niektórym kanonikom, z wyjątkiem tych tylko funduszów, któremi jakowy kanonikat prawnie był udotowany, i nakazał biskup Andrzéj zwrócenie ich funduszom biskupstwa z obostrzeniem, aby od zbliżającego się dnia S. Piotra, żaden z kanoników nie ważył się z nich dłużéj użytkować, a gdyby ktorykolwiek poważył się jeszcze taić się z niemi i zatrzymywać je, ten popaść miał *ipso facto* w exkommunikę i być uważanym jako świętokradzca. Uznając także za swój obowiązek, aby naprawić nadużycia poprzedniéj administracyi, popełniane przez częste zamiany dóbr duchownych, unieważnił także biskup zamianę dóbr, jaką uczyniła kapituła z sędzią Gniewomirem, odstępując mu wsi swojéj Witomyśla, za jego wieś Kurowo. Przy zamianach, wywołanych istotną potrzebą, na jakie już zastał biskup Andrzéj, albo które sam spowodowanym był uczynić, starał się zachować wszelką słuszność Takie przypadki zaszły, kiedy mu bawiącemu w Ciążyniu, przedłożył przeor klasztoru w Lendzie dwa przywileje, udzielone klasztorowi przez jego poprzedników. Pierwszy z nich tyczył się zamiany, którą z rzeczonym klasztorem uczynił biskup Paweł w r. 1232. W téj zamianie odstąpił biskup temu zakonowi grunt, na którym klasztor był wybudowanym, wraz zgruntami biskupstwa, ciągnącemi się od Lendu aż do wsi Paliczka, czyli Polichna, a oraz z leżącém w bliskości tejże jeziorem, natomiast otrzymał od klasztoru dwie wsie Czegenies, leżącą w obwodzie czerskim, i wieś Jeziórko, położoną na terriotrium Biechowa. Uznawszy zamianę tę za słuszną, zatwierdził ją biskup Andrzéj na dniu 25. Kwietnia 1298, kazawszy swemu pisarzowi Geslibuzowi przepisać też czynność i przyłożyć na nią swą pieczęć. Drugi dokument dotyczył zamiany, uczynionéj z tymże klasztorem przez biskupa Jana r. 1282., który odstąpiwszy temuż klasztorowi wieś Dracinę, odebrał od niego w zamian wieś Skarboszewo. Gdy jednak Skarboszewo więcéj miało gruntów niż Dracina, przeto przydał jeszcze biskup Andrzéj do młyna klasztornego, położonego przy rzece *Virbus (Wierzbno)*, jeszcze zabrzegi tejże rzeczki przy ówczesnéj wsi Słupcy, tak, iż odtąd posiadał klasztor nietylko wyłączne rybołóstwo na stawie przy młynie, ale wolno mu także było przy naprawie brzegów stawu używać ziemi z tychże zabrzegów. Przy téj także sposobności nastąpiło pomiędzy stronami porozumienie co do granic pomiędzy wsiami biskupiemi: Golkowic, Czeczici i Policzka, a wsią klasztorną Jarocino. Czynność tę zatwierdził podobnież biskup Andrzéj pod tąż samą datą.

Z pośród zamian, jakie tenże biskup uczynił z kapitułą na dobra stołu biskupiego, ważne zajmuje miejsce zamiana miasta Buku, należącego do kustodyi przy kościele katedr., na wieś biskupią Kaczanowo. Książe Przemysław I. wkrótce przed swą śmiercią, która dnia 4. Czerwca 1257. nastąpiła, darował wieś Buk (późniéj Wielkawieś zwaną) wraz z samém miastem Bukiem z jego mieszkańcami i do niego należącemi przedmieściami (*sibi obnoxiis*) kościołowi kat. poznańskiemu dla jego każdoczasowego kustosza, i postanowił, aby mieszkańcy tejże wsi i ich następcy sprawowali obowiązki *sanctuariorum*, czyli posługaczów przy rzeczonym kościele, natomiast zaś miał kustosz tegoż kościoła utrzymywać przy grobie książęcia Przymysława palącą się we dnie i w nocy lampę i odprawiać codziennie, a przynajmniéj co Poniedziałek, jednę mszą św. za jego duszę. Dokument na tę legacyą wystawił dopiero w trzy dni po śmierci Przemysława, brat jego Bolesław, książe kaliski, i zatwierdził takową. Jednakże, lub też posiadłości uwolnione były od wszelkich danin i służebności, lubo i późniéj nawet na prośbę biskupa Jana i kustosza Tomki Przemysław II. r. 1280. nadał tym posiadłościom wolność od cła i zakazał swym starostom, żupnikom (*cuppariis*) i celnikom (*thelonariis)* pod swą niełaską żądać od ich mieszkańców jakowych tego rodzaju opłat, to przecież rzeczony kustosz mało tylko miał z téj darowizny dochodów, ile, że posiadacze tych gruntów nie chcieli się dać skłonić do żadnéj przemysłowości, czyli melioracyi, ani też urządzić się w nich stósownie do prawa niemieckiego. Na opór ten wpływała zapewne szlachta, mieszkająca w bliskości Buku, nienawidząca kolonii na prawie niemieckiém założonych, i nie życząca sobie mieć w swéj bliskości takowych kolonistów. W tych okolicznościach widział się kustosz katedr. zniewolonym uczynić zamianę z biskupem Andrzejem, któremu te trudności łatwiejszemi były do pokonania, i po wzajemném porozumieniu się z kapitułą, przyszła żądana zamiana do skutku w ten sposób, że biskup, ustąpiwszy kustoszowi urządzoną już na prawie niemieckiém wieś Kaczanowo, przyjął od niego miasto Buk i przybyłą mu wieś posługaczów kościelnych, (*sanctuariorum*) wraz z jéj prawami. Oprócz tego zaś nadał jeszcze biskup kustoszowi 3 łany gruntu, należącego do wsi biskupiéj Kobylniki, dla zajęcia się ich lepszą uprawą (pro agricultura.)

Podobnego rodzaju zamiana nastąpiła za czasów tegoż biskupa we wsi Solcu, na rzecz tamtejszego kościoła. Pleban tamtejszy (rector ecclesiae) Mikołaj kupił dla miejscowego kościoła z pieniędzy kościelnych od dziedziców wsi Szeligi za 13 marków grunt, przyległy wsi biskupiéj Witowo, i ze względu na to odległe położenie prosił biskupa, aby z swego folwarku w Solcu, w zamian za tenże grunt, nadał kościołowi podobną ilość gruntu, bliżéj położonego. Przychylił się do téj prośby biskup i w porozumieniu z kapitułą zezwolił na tę zamianę i zatwierdził ją przywilejem z dnia 30 Czerwca 1302.

(Koniec nastąpi.)

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym** 18. Czerwca. Dochodzą do Rzymu coraz nowe opisy nadużyć i gwałtów, jakie w rozlicznych miejscach Półwyspu towarzyszyły obchodowi święta Jedności włoskiéj. W Amelji, mieście należącém przedtém do Papieża, władza municypalna udała się do przełożonego katedralnego kościoła Ks. Emidjusza Pelosi z rozkazem, aby otworzył kościelną wieżę dla rozwinięcia na niéj trójkolorowéj chorągwi włoskiéj, chorągwi, co zamiast zostać chwalebném narodowości godłem, staje się wszędzie znakiem przywłaszczeń, zaborów i świętokradztwa, a przeto, ma się rozumieć, nie może być przez Kościół błogosławioną ani rozwijaną przez duchowieństwo. Przeor zwołał kapitułę, a ta jednomyślnie oświadczyła, iż lubo na materjalny opór gwałtowi sił jéj nie stawało, to przecież uważa za obowiązek zaprotestować jak najuroczyściéj przeciw takowemu, odmawiając przytém wszelkiego udziału w obchodzie tak zwanéj narodowéj uroczystości. Ale zanim odpowiedź kapituły spisać zdołano, drzwi wieży wyłamane zostały, a chorągiew rozwiniętą na jéj szczycie wśród zapamiętałych wrzasków gminu zgromadzonego na placu. Tym czasem biskup dla uniknienia zatargów z władzą, schronił się był do willi

swojéj, położonéj za miastem, lecz nazajutrz rano, na gościńcu do niéj wiodącym, uszykowało się mnóstwo zapaleńców z motłochu, a nawet żołnierzy gwardji narodowéj z sążnistemi kijami oświadczając wszystkim przechodniom, że czekają na biskupa i że chcą go zamordować wraz z otaczającém go duchowieństwem. Wieśniaka zaś, posłanego do miasta po chleb i prowizje do biskupiego stołu, zbili na winne jabłko i wyrwawszy mu z rąk wszystko, co kupił, skrawionego i płaczącego puścili. Ku wieczorowi jednak życzliwa osoba wymknąwszy się ukradkiem z miasta, gdyż wszystkie bramy oprócz jednéj pozamykano, uprzedzić zdołała przelęknionego i zgłodniałego pasterza, iż cała ta tłuszcza bezbożna sprzykrzywszy sobie próżne wyglądanie, zabiera się do napaści na willę, by tam wykonać zbrodnicze swe zamysły. Na tę wiadomość biskup nie czekając dłużéj, wybrał się pieszo w góry z innymi kapłanami, i wśród nocnych ciemności, przez skały i bezdroża dotarł do wioski Sambucetole, gdzie im dano przytułek. Gdy to się działo, rozpasany motłoch wypróżniwszy piwnicę biskupiego pałacu i upiwszy się gromadno, napadł na rodzinny dom przełożonego katedralnego ks. Pelosi, wrzeszcząc: *Śmierć rozbójnikom! Chcemy trupa, chcemy trupa!* Kamienie zaczęły się sypać gradem do okien, wybijając wszystkie szyby, a wściekłe kołatanie dało się słyszeć u drzwi. Brat księdza Pelosi Eugenjusz, który sam był został w domu, wyprawiwszy w czas starego 84to letniego dziadka i zamężną siostrę z dzieckiem do przyjacielskiego mieszkania, widząc, że nie przelewki, uzbroił się w strzelbę myśliwską, i dawszy kilkakrotnie ognia do tłumu, w którym jednego z napastników trupem położył a kilku ranił, korzystał z rzuconego przez siebie popłochu, by wyskoczyć oknem i uciec. Ale w godzinę później rząd, idąc w pomoc rozjuszonemu motłochowi, rozkazał sile zbrojnéj zająć mieszkanie Pelosich, a całą ich rodzinę, nie wyłączając starca i dziecięcia, wtrącić do publicznego więzienia. Bezbożnicy, rozwściekleni obroną napadniętego prze siebie domu i dowiedziawszy się, dokąd się biskup schronił, urządzili wyprawę do wioski Sambucetole, by się zemścić na zacnym pasterzu i na jego towarzyszach. Ci jednak za zbliżaniem się pijanéj i wrzeszczącéj chalastry, opuścili wioskę, i uciekając dniem i nocą przed pogonią a odmawiając wszędzie chętnie przez chłopów ofiarowanego przytułku, by nikogo nie narażać, po pieszéj wędrówce bez wytchnienia prawie, bez spoczynku i o głodzie, dostali się na lewy brzeg Tybru i stanęli nareszcie w miasteczku Orte, gdzie Papież dotąd panuje i gdzie najgoręcej złożyli Bogu dzięki za swe ocalenie.

We Florencyi, w oktawę Bożego Ciała, nastąpiły największe zgorszenia i gwałty. Bardzo wiele znakomitych urodzeniem i towarzyskiém położeniem osób dla wynagrodzenia krzywd, jakie Zbawiciel ponosi w Sakramencie miłości, postanowiło towarzyszyć processyi, wychodzącéj z katedralnego kościoła *Santa Maria del Fiore*, w któréj arcybiskup florencki niósł Przenajświętszy Sakrament. Zaledwie pobożny orszak wyruszył, aliści bezbożna chalastra, widząca w nabożeństwie szlachty demonstracyą radości z powodu śmierci Cavoura, napadła z kijami na processyą. Przelękniony arcybiskup, musiał się cofnąć do katedry, złożyć monstrancyą, a potém, jak najrychlejszą ratować się ucieczką przed rozbestwioną czernią. Wiele dostojnych osób, należących do kwiatu florenckiego towarzystwa, zelżone i skrzywdzone zostały. Książe Corsini zaledwie do zakrystyi skryć się zdołał, albowiem chciano go zamordować, a i tam nawet nie czując się bezpiecznym, musiał uciekać z domu do domu zawsze ścigany, aż nareszcie z trudnością dotarł do swego pałacu, gdzie znalazł małżonkę w śmiertelnéj obawie. Młoda hrabina Covoni zelżoną i zbitą przez gmin została; inną młodą panią w ciąży, która wśród zamieszania i popłochu liberyi ani karety znaleść nie mogąc, wskoczyła do pierwszéj dorożki, motłoch z niéj wyciągnął, szarpiąc na pół zemdlałą i przyprawiając o największe niebezpieczeństwo tak matkę, jak dziecię, które nosiła w łonie. W Forli w Romaniach, demoralizacya do takiego doprowadzoną jest stopnia, iż niecni przedsiębiorcy domów rozpusty przylepiają obwieszczenia swe po wszystkich ulicznych rogach. Przedmiot tych obwieszczeń nazwany jest po imieniu najtrywialniejszemi wyrazami, a niżéj obok podpisu przedsiębiorcy zalecającego zakład swój szanownéj publiczności, wypisane są ceny wszetecznego handlu. Młodzież płci obojéj, niewinna dziatwa nawet, czytają te afisze, umyślnie na pięknym kolorowym z winetami papierze wydrukowane łokciowemi literami dla zwrócenia uwagi. Jeden z takich afiszów przypadkiem czy z umysłu przyszedł w tych dniach do Rzymu razem z tamecznemi dziennikami; jakoż dziennikarze nie odmawiają takim przedsiębiorcom pomocy swego pióra, by zjednać im wziętość! . . . . . To zaś jest okropném, iż rząd, zamiast powściągać takie obrzydliwe nadużycia, potwierdza i osłania swoją powagą te zakłady, pozwalając afisze po miastach rozlepiać i szyldy wywieszać. — Wszystko to się dzieje w imie wolności i praw człowieka, wszystko to Italia zawdzięcza wielkim swoim mężom i mianowicie rządom hrabiego Cavour, któremu Bóg miłosierny odpuścił już zapewne te i tym podobne większe jeszcze zbrodnie!

Pisząc pospiesznie o zgonie pierwszego ministra, omyliliśmy się, lubo nie z własnéj winy, co do niektórych szczegółów zgonu jego dotyczących. Zakonnik przybyły do Rzymu, nie był spowiednikiem hrabiego i mylnie go za proboszcza Najświętszéj Panny Anielskiéj wzięto. Ojciec święty inną drógą otrzymał dokumenta, dotyczące odwołania pierwszego ministra. Jednakowoż z obawy narażenia tamecznego duchowieństwa na nieubłaganą zemstę sektarzy, nie chce teraz w Rzymie mówić o odwołaniu przez nieboszczyka uczynioném, a sprawa ta przez czas jakiś zostanie pod zasłoną. Nie potrzebuję dodawać, iż wszystko to, co piemonckie dzienniki głoszą o zgonie hrabiego, jest w większéj części najwierutniejszém kłamstwem. Jednéj atoli rzeczy zaprzeczać nie śmieją, to jest, iż przyjął śś. Sakramenta. Komitet tutejszy dowiedziawszy się o chrześcijańskiéj śmierci Koryfeusza włoskiéj bezbożności, chciał go natychmiast ogłosić *zdrajcą*, ale pomiarkowawszy się, przeciwne wydał rozkazy i rozrzucił manifest, w którym przyrównywa Cavoura do Mojżisza, który lud włoski wyprowadził z domu niewoli, lecz umarł, nie doszedłszy do ziemi obiecanéj — do Rzymu. Tak się zawsze zdarza tym, co na kościół godzą! Hr. Cavour w parlamencie naznaczył był termin sześciomiesięczny, Stolicy Apostolskiéj zapowiadając, iż runąć w tym przeciągu czasu miała; ale sześć miesięcy upłynęło, i otóż rok zawity Papieztwu położony, obrócił się przeciwko sędziemu, i Bóg kazał jemu samemu, stawić się przed Stolicą swoją!

Ojciec święty cierpiący jest od pewnego czasu. Róża w nodze sprawia mu wielkie cierpienie. Doktorowie rozkazali mu udać się na lato do Castelgaudolfo nad jeziorem Albańskiém, bo w Watykanie powietrze w czasie upałów niezdrowe. Nie będzie on mógł tedy celebrować w dzień św. Piotra. Uprzedzamy raz jeszcze nasze duchowieństwo, by nie wierzyło pogłoskom przez Moskali puszczanym o *breve* do biskupów polskich. Papież najwyraźniéj takowego odmówił, a prożby cara i niezręczne nadskakiwania jego posła, zakupującego bilety na papiezką loteryą, nikogo tutaj nie oszukały, oprócz nielicznych stronników moskiewskich. Ambasada rossyjska w Rzymie nie przestaje się jednak chełpić przed swymi powiernikami, iż *breve* uzyska, a *mistrz ceremonji* pana Kisielewa, niejaki Scalzi, Włoch, rozpowiada wszystkim, iż poseł otrzyma to, o co prosił. Są to naturalnie bąki, umyślnie puszczane dla oszukania ludzi. Ale jeżeli w Rzymie ambasada przez zauszników swoich przemawiać odważa się w ten sposób, łatwo pojąć, co to w kraju być musi! —

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urz.) **Gniezno** dnia 21. Czerwca 1861. Dnia 25. Maja r. b. odebrali święcenia kapłańskie, dyakoni: Borowski Heliodor, Cichowski Antoni, Dunajski Mateusz, Frankenberg Felix, Górecki Stanisław, Grondkowski Felix, Hejnich Teodor, Lic. Teol. Jażdżewski Ludwik, Kiedrowski Józef, Kolany Dyonizy, Kościelski Roch, Kozłowski Felix U. J. D., Muszyński Tomasz, Nowacki Wojciech, Rosiński Kazimierz, Terczewski Stanisław, Wartenberg Felix i Ziułkowski Romuald; z których do archidiecezyi gnieźnieńskiéj odebrali przeznaczenie:

1. X. Borowski na wikaryat do Łekna,
2. X. Cichowski na wikaryat do Gniewkowa,
3. X. Kolany na wikaryat do Nakła,
4. X Muszyński na wikaryat do Kcyni,
5. X. Nowacki na wikaryat do Żnina,
6. X. Ziułkowski na wikaryat do katedry w Gnieźnie.

X. Nożewnikowi, penitencyarzowi katedralnemu w Gnieźnie, raczył Najprzewielebniejszy Arcypasterz powierzyć redakcyą rubrycelli na archidiecezyą gnieźnieńską, a X. Felixa Kozłowskiego, doktora obojga praw, docentem przy seminaryum arcybiskupiém w Gnieźnie nominować. — X. George, wikaryusz ze Żnina, uzyskał prezentę i kommendę na beneficium w Węglewie, dokąd się z dniem 1. Lipca r. b. przenosi.

X. wikaryusz Wysocki z Nakła, otrzymał kommendę na beneficium w Bługowie, a X. kommendarz Wallek z Bługowa, kommendę na beneficium w Rynarzewie.

(Koresp. Urz.) **Poznań** dnia 26. Czerwca 1861. Na dniu 14. Maja r. b. odbyło duchowieństwo dekanatu Wschowskiego kongregacyą dekanalną w mieście Lesznie, rozpocząwszy takową nabożeństwem żałobnym za zmarłych konfratrów dekanalnych, po którym JX. Wiesner, kommendarz kościoła w Święcichowie, miał kazanie o obowiązkach parafian ku swoim pasterzom duchownym, a JX. Veith, pleban z Brenna, odprawił mszą św. de Spiritu Sancto. Po ukończeniu nabożeństwa i wyniesieniu Sanctissimum do zakrystyi i oddaleniu się z kościoła zgromadzonego ludu, przystąpiono do narad, którym przewodniczył WJX. kanonik honorowy, dziekan i proboszcz Jaxiewicz z Dłużyny.

Władza duchowna, uważając za potrzebę diecezalną, przeznaczyła i translokowała od 1. Lipca r. b. następujących praesbyterów na posady duchowne:

X. Felixa Grandkowskiego na wikaryusza do Obry i Wolsztyna,

X. Rocha Kościelskiego, na wikaryusza do Czempinia,

X. Andrzeja Kamieńskiego z Sierakowa, na drugiego wikaryusza do Borku, a X. Kazimierza Rosińskiego do Sierakowa,

X. Reincholda Myllera z Rogoźna na wikaryusza do Miejskiéj-górki, a w jego miejsce X. Felixa Wartenberga do Rogoźna,

X. Ignacego Kamieńskiego z Stęszewa na wikaryusza do Bród, a X. Terczewskiego do Stęszewa.

X. Walterbacha z Wielenia do Koźmina, a w jego miejsce X. Stanisława Goreckiego do Wielenia,

X. Felixa Frankenberga na wikaryusza do Wyskoci w miejsce X. Sulkowskiego, któremu powierzono zarząd przez kommende nad kościołem i parafią w Gieczu.

JX. Muszyński, dotychczasowy wikaryusz w Lussowie, otrzymał prezente na plebanią w Rusku, dokąd jako kommendarz przesiedla się od 1go Lipca r. b.

Pewna dobroczynna osoba, nie życząca sobie przez skromność być wymienioną, ofiarowała kościołowi w Dembnie w roku zeszłym Tal. 100 na sprawienie obrazu Matki Boskiéj Wniebowstąpienia, mającego być umieszczonym w wielkim ołtarzu w tamecznym kościele. Taż sama pobożna osoba i w roku bieżącym darowała na cel powyższy Tal. 50, którą to ofiarę tameczne kollegium kościelne z wdzięcznością przyjęło. Oby ten czyn pobożny znalazł naśladowców!

(Koresp.) **Koźmin** 20. Czerwca. Chociaż to nie nowości, ale starożytne rzeczy, sądzimy, iż zajmować będą czytelników *Tygodnika* szczegóły, podane z dawnego kazania o cudownym obrazie Matki Boskiéj w Tursku. Życzyćby wypadało, iżby kto podjął się opisem i historyą miejsc cudownych i obrazów Najświętszéj Panny w Polsce. I Niemcy i Francya podobne dzieła już mają. Czyżby się mógł kto zająć napisaniem dzieła: Geografia święta ziem polskich, Królowéj Maryi lenniczych?

Choć to nie kronika Turskiego kościoła w dekanacie Pleszewskim, może jednak być do niéj mały przyczynek, który wyciągam z notatek pod tytułem: „kazania na przeprowadzenie wsławionego obrazu Najśw. Maryi Panny w Tursku do nowo wymurowanego kościoła, miane dnia 28. Września roku 1786. przez X. Gabryela Cedrowicza; kanonika Łęczyckiego plebana Opatowskiego i Słupskiego, kaznodziei szkół wojewódzkich Kaliskich. Druk w Kaliszu w drukarni J. O. Xięcia Prymasa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego r. 1786.

Jakoż, kościół w Tursku, mówi ów kaznodzieja: „r. 1777. dnia 27. Lipca zaczęty.“ Był proboszczem miejscowym W. J. X. Józef Przyłuski, podówczas Kaliskich, a teraz szkół Wielkopolskich wydziałowych rektor, kanonik Kaliski. Ten mąż zasług, nauki i przymiotów pełen, wiele tam dobrego poczynił. Pierwszy kamień zakładał W. J. X. Stanisław Gorzewicz, kanonik Łowicki, proboszcz Gołuchowski, między innymi dobrodziejami tego kościoła i on dobrze tu czyniący i J. W. Jéjmość Pani Anna z Świnarskich, pierwszém zamężciem Krzycka, drugiém Chlebowska, kasztelanowa Kaliska, starościna Liwska, jak z wielką swoją i wszystkich radością, w roku pomienionym zaczęła ten tak wspaniały, a na tém miejscu potrzebny kościół; tak do połowy wyprowadziwszy go, z niezmiernym żalem swoich poddanych i obcych w r. 1783., w sam dzień św. Wojciecha żyć poprzestała, a zatém i kościół co do murów w górę iść poprzestał! —

Pierwiastkowo obraz Najśw. Maryi Panny Turskiéj znajdował się w wsi Lenartowice. Tak bowiem X. Cedrowicz w przypisku do swego kazania opowiada: „Wieś Lenartowice na milę od Turska. Tam Jan Biadała, gościnny natenczas, kupił ten obraz od obraźnika, i dał go Jmci Xiędzu Frańciszkowi Miesiołowskiemu plebanowi Lenartowskiemu, poświęcić, u którego Biadały był przez 3 lata. Obraz to, jak nazywają, kołderkowy z papieru, blizko 3 łokcie szeroki, a na wzwyż więcéj jak półtora łokcia, wyrażający, prócz Najśw. Panny, św. Michała, św. Katarzynę i św. Barbarę. Przeniósłszy się potém na chałupne Biadała, wziął z sobą i obraz. Przylepiał go na ścianie, gdzie po dwakroć odpadał.

Zwiniony i wilgotny, razu pewnego wyniósł przed chałupę swoję i na prętach od grochu białego, między wierzbami go położył, aby wysechł. Gdy zadzwoniono na nieszpory o godzinie trzeciéj, w oczach Jmci X. tamecznego plebana, Jana Biadały, Jakóba Włodarza, i innych wielu, którzy pod przysięgą to widzenie przed wyznaczonymi na to od zwierzchności duchownéj stwierdzili, uniósł się ku kościołowi, potém wzbiwszy się w górę po nad lasami do Turska przybył powietrzem i 4 rogami tu, gdzie murowany kościół, na piasku, z tém większém wszystkich podziwieniem, że i dzień wcale był pogodny, bez najmniejszego wiatru i obraz nie sam był, ale z utkwioną jemiołą stanął. Działo się to w Sobotę przed Zielonemi Świątkami r. 1764. dnia 24. Maja.“

W dalszych przypiskach X. Cedrowicz, wymienia ofiarujących datki na kościół w Tursku; między innymi tak mówi w przypisku:

„J. W. Jmci Pani Katarzyna z Tworzyańskich Gajewska, kasztelanowa Rogalińska, przejeżdżając przez Tursko, dała kilkadziesiąt czerwonych złotych. Pani ta, ztąd największéj pochwały godna, że chwały nie pragnie, nie chcąc pewnie nawet o tém wiedzieć, co się tu pisze, a jak jest w Bogu zatopiona, tak też wylana dla Boga. W. J. Pan Ignacy Suchorzewski, iż innych podług możności téż coś czyniących pominę, (których imiona ku późnéj na tém miejscu pamięci, a wiecznéj przed Bogiem, zapisane są) dał też różnemi czasy do kilkadziesiąt, myśląc i o swym kościele, który w Bardzie, dobrach swych, muruje.“

Daléj mówi autor:

„Pracowity Jan z pod Częstochowy (nazwiska się nie kładzie, bo tak chciał wyraźnie) wtedy, gdy nie było o czém już i robić, przyszedł na to miejsce i w ręce pasterskie ofiarę złożył. Inni pracowici ludzie, co mogli, czynili. Kilka tysięcy złotych od Wielmożnych Jch Mość Państwa Felicyana i Marcyanny z Mycielskich, Wierzchlejskich, Pod-Sędkowstwa Kaliskich, na tę świątynią jest ofiarowanych. Udział ten łaski pamiętny będzie w téj świątyni Bożéj i pójdzie w zapis wnuczego imienia wraz z babki imieniem.“

W kazaniu samém i ten robi wykrzyknik autor:

„Czy przecież to Królowa Aniołów i Nieba, Matka Boga naszego, Pani nas wszystkich; a toć więcéj powiem, Narodzie Polski, Królowa to twoja, Regina poloniae.“ W przypisku do powyższego autor powiada:

„Tak właśnie N. M. Panna kazała się nazywać W. X. Juljuszowi Mancinellemu S. Jezu. Ten mąż apostolski po Europie i Afryce wielkiemi cudami za żywota i po śmierci wsławiony, mówiąc Litaniae, usłyszał od N. M. Panny. A czemu mnie Królową Polską nie zowiesz; bo ja to Królestwo wielce kocham dla osobliwego ku mnie nabożeństwa. Ma to w kalendarzu swoim X. Jan Poszakowski pod d. 14. Sierpnia i W. X. Jan Kwiatkiewicz w rocznych dziejach kościelnych pod r. 1618., gdzie liczba 8. Dałby to Najwyższy Pan, abyśmy Polacy odpowiadali wyrazem téj Królowéj naszéj! Odpowiemy zaś, jeśli Ojców naszych pójdziemy przykładem w nabożeństwie ku Niéj.“

Z różnych dalekich stron różne niesiono do cudownego obrazu Turskiego kościoła ofiary i tak w jednym z przypisków oświadcza autor:

„W r. 1785. d. 10. Listopada Szymon Szafrański, Tracz, przywiózł z Rusi koniem i telegą, z chętnego i mocnego u siebie postanowienia dwa wielkie dzwonki miłego dźwięku z literami, jak zwyczajnie po naszych kładą się polskie lub łacińskie, tak tamte z ruskiemi. Jeden zda się, za najmniejszy do wielkich dzwonów, a drugi na kościół. Kupił je z krwawéj swéj pracy w Kołkach, miasteczku na Wołyniu za Łuckiem. Dał za nie kilka set złotych.“ Przywodzi autor w przypisku o Hostyach świętych, w Turskim kościele złożonych następnéj osnowy:

„O tych Hostyach, które ja na swoje oczy widziałem, i kto chce, w Tursku widzieć je może, cała rzecz się tak ma: Pewien złym końcem przystąpiwszy do Ciała Pańskiego, przyjąwszy Go, wyjął z ust i schował. Wyszedłszy z Turska, dla zgryzoty sumienia daléj iść nie mógł. Skruszony tedy na sercu, wrócił się, oddał kommunikant, wyznawszy jawnie, co zrobił. Cyrograf od niego oddany, spalony. Drugi kommunikant nie wiedzieć, jakim sposobem pośliniony i przedzielony, gdy ludzie dali znać, jest wzięty i zachowany.“

W przypisku błaga o błogosławieństwo Niebios kaznodzieja, dla dobroczyńców kościoła Turskiego, oświadczając: „J. W. Jmci Pani Weronice z Krzyckich pierwszém zamężciem Mycielskiéj, drugiém Garczyńskiéj, Generałowy Wojsk Koronnych J. K. M. wraz z Jéj Synami i Córami. Ta Pani między innemi dobrodziejstwy i to uczyniła temu kościołowi, że jéj nakładem przed Utajonym w Najśw. Sakramencie Bogiem, dniem i nocą lampa się pali. Godna tym większéj pochwały, im rzecz przyzwoitsza, ba owszem konieczna, aby po kościołach zwyczaj ten palenia się lampy zachowany był.“

„Prócz dobrodziejów wyżéj położonych, są także WW. Jchmość Państwo Frańciszek i Katarzyna z Rudnickich Pruscy, Łowstwo Przemyscy; toż W. Jmci Pan Szymon Rudnicki. Między temi dobrodziejami i tacy policzyć się mogą, co do pomnożenia nabożeństwa ku téj Matce Boga przyłożyli się. Ci zaś są Wielmożny Jmci Pan Ignacy Zagajewski, Stolnik Kowalski i W. Jmci Pan Alexander Chlebowski.“

W przypisku daje znać kaznodzieja, że przy wprowadzeniu obrazu z starego kościółka Turskiego do nowo zbudowanego, assystowało uroczystościom ówczesne wojsko polskie, pod dowództwem W. Jmci Pana Ignacego Hoffmann, Pułkownika regimentu Szefostwa J. W. Jmci Pana Ozanowskiego. Oznajmia kaznodzieja w przypisku, iż ówczesnym pasterzem parafii kościoła Turskiego był X. Nepomucen Alojzy Karpiński. A kapłan ten, mówi autor, miejscu temu z dawna zasłużony, teraz zaś wielce użyteczny, krząta się jak może, w dobry sposób myśląc. Właśnie taki, w tym wieku,

i na takie miejsce, gdzie i nabożeństwo pięknym porządkiem bez przesad prowadzi i w okolicznościach, tyczących się obrazu nie na lada powieści przestaje, lecz prawdy dochodząc, rzeczy dowodne tylko w zapis kładzie i na co świat szemrze, tych czasów względem kościołów nie czynny, bez najmniejszego przykrzenia się komu, około potrzeb kościelnych zabiega.

Obrządek przeniesienia obrazu,
które na dzień 28. Września 1786. r. przypadło.

Między dawnym i nowo wymurowanym kościołem, wystawiono szpaler na 3 łokcie wysoki, z świerczyny gładko ułożony, na 400 łokci długi, z którego wynikały wyniosłe taxowe drzewa, a między niemi 100 piramid, na wierzchu kagańce dźwigających. Od piramidy do piramidy spuszczane były festony, lampami oliwnemi napełnione, całemu zaś szpalerowi zamiast bramy, początkowały dwa okrągłe obeliszki, stolarską pracą kształtnie wyrobione, wstęgami szerokiemi w figurę spiralną okrążane i świecami napełnione.

Sciany kościelne wewnątrz powleczone były karmazynowym adamaszkowym obiciem, a do niego na wstęgach paliowych przypięte zwierciadłowe lustra z świecami jarzęcemi. Wielki ołtarz tym kształtem ubrano. W samym jego środku wystawiono wspaniały purpurowy, suto złotem szamerowany Majestat, którego kopuła na dwu gradusikach unosiła kosz złocisty, włoskiemi kwiatami napełniony. Pod Majestatem stał stół srebrnemi blachami obity, a na wierzchu jego kilka par lichtarzy srebrnych, na sabasikach świece jarzęce dźwigających.

Nad stołem unosił się duży Orzeł Polski, rznięty z herbem królewskim w piersiach, uszykowany do dźwigania obrazu cudownego między rozciągnionemi skrzydłami; w dziobie trzymał koronę, a w szponach złoty napis: Salve Regina. Orzeł ten oznaczał wdzięczność Korony Polskiéj, za cudowną swéj Królowéj łaskę i opiekę, gdyż w wigilią świąteczną tego samego roku, w którym miano obierać Najjaśniejszego łaskawie nam dziś panującego króla Jmci P. M. ten obraz Maryi Najświętszéj z ŚS. Michałem, Barbarą i Katarzyną zjawił się i ze wsi Lenartowic do Turska przez powietrze wyżéj wszystkich borów (na co wielu świadków patrzało) cudownie był przeniesiony. Obok Majestatu pomiędzy słupami ołtarzowemi, stały cztery kilkałokciowe girydony kształtnie toczone, suto złocone, perełkami opuszczanemi przyozdobione, świec jarzęcych kilkadziesiąt na sobie dźwigając, a między girydonami na dużych srebrnych lichtarzach świece jarzęce znacznej wagi.

Porządek nabożeństwa.

Wprowadzenie tego obrazu w wigilią św. Michała poczęto od missyi apostolskiéj, przez XX. Reformatów prowincyi Wielkopolskiéj, odprawionéj przy licznych kompaniach z miast i wsi, jako to: z Pleszewa, Ostrowa, Gołuchowa etc. — Gdy się już dobrze zamierzchło, wydano z armat ognia, rozpalono na szpalerze rzęsiste światło, które przy buchających płomieniach z zapalonych kagańców paradnie całą drogę do kościoła objaśniało.

Wprzód, niż ruszyła processya z kościoła starego, zaczęło się kazanie, miane przez W. Jmci X. Mikołaja Karczewskiego proboszcza Krolikowskiego. Po kazaniu przy ponowieniu rzęsistego bicia z armat, ruszyła processya tym porządkiem: Za poprzedzającemi kompaniami i licznėm duchowieństwem, czteréj Lewitowie w dalmatykach nieśli obraz wzmiankowany, za obrazem celebrujący W. Jmci X. Kurcewski, dziekan kapituły Chockiéj, niósł Przenajświętszy Sakrament Ołtarza przy nieustannėm biciu z armat, dawaniu ognia z ręcznéj strzelby od assystującéj milicyi garnizonu Kaliskiego, odgłosie kapeli i okrzyku do łez pobudzającym wiernych zgromadzonych. Skoro w szpaler weszła processya, zaczęto palić świece rzymskie, a obok race i różne sztuki pirotechiczne puszczano. Wniesiony obraz postawiono między skrzydłami Orła wspomnionego wyżéj. Zaczęły się nieszpory, po nich kazanie stósowne do téj okoliczności; pierwsze w tym kościele miał W. Jmci X. Cedrowicz, kanonik Łęczycki, proboszcz Opatowski, kaznodzieja szkół wojewódzkich Kaliskich; po tym nastąpił przy fajerwerkach koniec nabożeństwa około północy.

Nazajutrz sumę celebrował W. Jmci X. Bętkowski, kustosz kollegiaty Chockiéj, kazanie miał X. Bernard Żołądkiewicz, gwardyan Koniński, Reformat. Dnia drugiego celebrował W. Jmci X. Cerekwicki, kanonik Kaliski, dziekan Pleszewski, proboszcz z Koryt. Dnia trzeciego celebrował W. Jmci X. Stanisław Gorzewicz, kanonik Łowicki, proboszcz Gołuchowski. Kazania Xięża Missyonarze przez cały czas ten odprawiali. Co wieczór fajerwerk przy illuminacyach palono przy rzęsistém biciu z armat.

Podczas tego nabożeństwa kommunikowało ludzi około 9000. Nawróciło się do kościoła św. dyssydentów czterech.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Korespondencya Urzedowa.) **Lwów** dnia 21. Czerwca 1861.

I. X. Jan Janicki, dziekan Tarnopolski i pleban w Opryłowcach, otrzymał usum Expositorii canonicalis.

X. Józef Nowakowski otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo w Żółkwi.

X. Felix Tarczyński otrzymał prezentę na plebanią w Magierowie.

Administratorami wakujących plebanii zostali:

X. Józef Kruczek w Felicienthal (parafia przeniesiona teraz z Klimca.)

X. Michał Falkiewicz w Kulikowie.

X. Władysław Wagner w Tarnopolu.

X. Saturnin Michalczewski w Budyłowie.

Prócz tego:

X. Antoni Kiernik ze Złoczowa, został wysłany jako „Cooperator expositus“ do Podhorzec, gdzie z fundacyi JW. Leona Hr. Rzewuskiego wkrótce nowa parafia erygowaną będzie.

X. Teodor Ostrowski wikary z Kozłowa przeniesiony do Złoczowa.

X. Marcin Urysz wikary z Sassowa przeniesiony do Zaleszczyk.

X. Adam Suski otrzymał Applikatę na wikarego w Kozłowie

II. Umarli zaś:

X. Kandyd Michałkiewicz, Dominikan i wikary w Czortkowie 18. Maja.

X. Józef Tarnawiecki, proboszcz w Tarnopolu, 20. Maja.

III. Na dniu 19. b. m. odbyły się we Lwowie kapituły OO. Franciszkanów i OO. Dominikanów. — U OO. Franciszkanów powtórnie obrani zostali: O. Klemens Kobak, prowincyałem, — O. Paweł Gracowski, gwardyanem konwentu św. Stanisława obok Halicza, — i O. Piotr Kowalik, gwardyanem konwentu w Horyńcu. — Nowo zaś obranym został: O. Mikołaj Klimek, gwardyanem konwentu Lwowskiego. — U OO. Dominikanów zostali powtórnie obrani (za osobną dyspensą O. Jenerała quoad interstitia): O. Ambroży Waiss, przeorem w Jezupolu, a O. Alexander Mozołowski, przeorem w Czortkowie. — Nowo zaś obrani zostali: O. Franciszek Jarzębiński, przeorem we Lwowie, — O. Dalmacy Ufryjewicz, przeorem w Podkamieniu, — O. Pius Zlamal, przeorem w Żółkwi, O. Daniel Babel, przeorem w Tyśmienicy, — O. Cesław Liss, przeorem w Bohorodczanach, — O. Dominik Babel, przeorem w Potoku.

W skutek tych wyborów, wszyscy nowo wybrani przeorowie obejmują administracyą parafii, onym konwentom poruczonych.

Prócz tego następujące przeniesienia uchwalono.

O. Benedykt Rutkowski z Tyśmienicy jako wikary do Czortkowa.

O. Jacek Czechowicz z Potoka, jako Cooperator expositus do Krotoszyna.

O. Idzi Wojta z Tyśmienicy, jako Cooperator expositus do Kościejowa.

O. Sebastyan Flissowski z Kościejowa, jako wikary do Podkamienia.

O. Jordan Wajtaler z Jezupola, jako wikary do Tyśmienicy.

O. Cyryn Jrlwek z Podkamienia jako wikary do Jezupola.

O. Benedykt Panek z Podkamienia, jako wikary do Lwowa.

O. Apollinary Grodecki z Dzikowa, jako wikary i Magister Novitiorum do Lwowa.

O. Floryan Lemiński. Jubilat z Jarosławia na spokojne mieszkanie do Podkamienia.

O. Hieronim Niemczanowski po ukończonym kursie teologii ma być posłany jako wikary do Bohorodczan.

IV. Na Bułgarów wpłynęły do naszego konsystorza po dzień dzisiejszy (21. Czerwca) następujące składki:

	Walutą Austryacką.		
Z kościołów Lwowskich: z kościoła katedralnego i prócz tego: *w złocie*: 2 dukaty Austryackie, 1 dukat hollenderski i 1 pierścionek złoty — *w srebrze:* 1 moneta na 1 Zł. W. A. — 1 cwancygier stary, i 1 moneta rossyjska na 10 kopiejek.	221 Zł.	$92^{1}/_{2}$	cent.
Z kościoła Jezuickiego, Św. Piotra i Pawła prócz tego 1 krzyżyk złoty — i 3 guziczki do koszul — *srebrem* zaś: 3 talary bawarskie, 1 półtalar węgierski, 1 cwancygier stary, 1 cwancygier nowy, 1 moneta na 3 kr. Mon. konw. i malutki obrazek N. P. Maryi malowany na porcellanie.	186 „	84	„
Allumni większego seminaryum	10 „	20	„
Z *kościoła OO. Karmelitów*	59 „	93	„
Z Parafii Bożego Ciała (OO. Dominikanów) .	42 „	10	„
„ Św. Andrzeja Ap. (OO. Bernardynów)	26 „	30	„
„ Św. Maryi Magdaleny . . : . .	24 „	20	„
„ Św. Antoniego	21 „	86	„
„ Św. Mikołaja	16 „	—	„
„ N. P. M. Śnieżnéj	15 „	—	„
„ Św. Anny	13 „	40	„
„ Św. Marcina	6 „	59	„

Dekant	Czortkowski	parafiia	Budzanów	19 „	—	„
	i od X. wikarego Leopolda Wierzbickiego 3 cwancygiery w srebrze.					
„	Grodecki	parafia	Rzęsna polska . .	10 „	—	„
„	„	„	Weissenberg . . .	9 „	56	„
„	Buczacki	„	Manasterzyska . .	20 „	60	„
„	Stryjski	„	Skole	29 „	80	„
„	Brzeżański	„	Brzeżany	66 „	20	„
„	Gliniański	„	Wyżniany . . .	22 „	50	„
„	„	„	Gliniany	20 „	—	„
„	„	„	Kamionka strumiłowa	17 „	—	„
„	„	„	Tadanie	12 „	—	„
„	„	„	Hanaczów . . .	6 „	50	„
			Ogółem	877 fr.	50½	cent.

Walutą Austryacką banknotami i miedzią, oprócz wyżéj poszczególnionych datków w złocie i srebrze.

NIEMCY.

Przykład Wgo. Księstwa Badeńskiego wpłynął na sąsiednią Wyrtembergią. Przypominamy, jakim torem wrogowie Chrześcijaństwa wywrócili konkordat w Badenii. Tajne towarzystwa i loże wolnomularskie rozburzyły lud przeciw konkordatowi, lud podbechtany protestanckich okolic uderzył na izbę posłów, tylko czyhającą na to, izba poselska na ministrów, a ci powiedzieli, że podpisy, ugody, zaręczenia nic nie znaczą i traktat podarli. Tak się stało też w Wyrtembergii i oto, co donoszą dzienniki:

„Spieszę (Panu) donieść, iż wczoraj przyszedł do wybranych stanów królewski ukaz, który względem konkordatu zawiera odpowiedź na postanowienie izby z dnia 16. Marca. Odpowiedź ta zgadza się zupełnie z tém, o czém Panu ostatnią razą piśminnie doniosłem i jest w ogóle zdolną zaspokoić a nawet obudzić nadzieję szczęśliwego rozwiązania dotyczących kwestyi. Na czele reskryptu tego stoi, iż zawsze było celém, ażeby prawne wypełnienie danego kuryi rzymskiéj zaręczenia, uczynić zależném od przyzwolenia stanów, i żeby po niedwuznacznéj uchwale izby, zaręczenie to za nic nie znaczące uważane, i od rządu jako nie zobowięzujące, odrzucone być mogło. W skutek tego, rozporządzenie z dnia 21. Grudnia 1857. jako też na podstawie ugody zrobiony projekt do prawa, usunięto a nakazano ministerstwu, ażeby w naradzie ze stanami nowe, samodzielne i dokładne prawa ułożyło. Treść zaś tych praw ma być w ogóle zastósowana do wskazówek zawartych w konkordacie, rząd atoli jest gotowym wyraźnie to oświadczenie w zarysie praw objąć, iż konkordatowi prawomocna siła nie przystaje. Tak więc dalsze (losy) spoczywają w ręku stanów. W powyższém piśmie wzmiankowany najwyższy ukaz względem konkordatu brzmi jak następuje:

Wilhelm z Bożéj łaski król Wyrtemberski. Kochani Wierni! Zrozumieliśmy najpokorniejsze podanie izby poselskiéj z dnia 16. Marca r. b., w którém Nam przedłożyła swoje postanowienia względem zawartéj ugody między Nami a Jego Świątobliwością Papieżem Piusem IX. jako głową kościoła katolickiego, dotyczącéj się uregulowania stosunków tegoż kościoła w Naszém królestwie, i podajemy wam łaskawie do wiadomości: Już podczas układów z rzymską kurią przy wielu punktach, i to przy najważniejszych, kazaliśmy wyraźnie oświadczyć, iż My na dotyczące określenia, jako w obręb prawodawstwa wchodzące, tylko pod zastrzeżeniem i warunkiem przyjęcia takowych przez stany królestwa Naszego przystać możemy. Daléj wreszcie przy udzielaniu Naszéj ratifikacyi zawartéj ugody jeszcze raz w ogóle zastrzegliśmy sobie pod. względem punktów zachodzących a żądających zmianę praw krajowych, zezwolenie stanów. Tém orzeczeniem, rozumie się, zabezpieczyliśmy stanom naszym zupełną dowolność, albo zezwolić na znane punkta, albo téż już przystać na dotyczący projekt do prawa pod tym warunkiem zastrzeżony, ażeby ogólne ugodą mające być ustanowione prawo, nie było traktatem ścieśnione, tém samém zaś, ażeby poprzednio charakter traktatu całkowicie był usuniętym. Rozważywszy ustanowienie izby poselskiéj z dnia 16. Marca r. b. nie powątpiewamy, iż takowa przychyli się (w obecnym razie) do zdania Naszego. Że zaś układ co do formy jako całość stanął; że zaś co do treści na ustanowienia te, które w obręb prawodastwa wchodzą, jak już wspomnieliśmy, jako na najważniejsze, tylko z zastrzeżeniem i warunkowo, przyjęcia takowych przez stany zezwoliliśmy, że zaś dla tego, bez równoczesnego prawnego uregulowania tych punktów, na których się ustanowienia te opierają, powyższa sprawa w ogóle w sposób dostateczny uporządkowaną być nie może, gdyż izba poselska tak stanowczo wyrzekła, iż na żadne prawo, mające na celu zobowięzujący z kurią rzymską układ, nie przystaje, widzimy się przeto spowodowani, zawartą umowę za odrzuconą uważać i jéj tedy z naszéj strony żadnéj mocy prawnéj przyznać nie możemy. W skutek tego znieśliśmy w końcu naszego rozporządzenia z dnia 21. Grudnia 1857. naszemu ministerstwu dane to polecenie, ażeby w uskutecznić się mającém zjednoczeniu potrzebne poczyniło kroki; daléj nakazaliśmy ministerstwu sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia ze względu na powyższą ugodę i nasze wyżéj wzmiankowane rozporządzenie z dnia 26. Lutego r. b. komissyi stanów przedłożony projekt do prawa cofnąć i zarazem poleciliśmy ministerstwu spraw duchownych i oświecenia wspólnie z drugiemi, w tém udział mającemi ministerstwami, względem dokładniejszego uregulowania stosunków prawnych kościoła katolickiego w królestwie naszém nowe, samodzielne i dokładne prawo nam przedłożyć, gdzie my przy przedłożeniu tegoż prawa nie zaniechamy wam udzielić dokładniejszych objaśnień względem przepisów, jakie na drodze rozporządzenia będą miały być ustanowione. Co się zaś treści powyższego nowego projektu do prawa tyczy, jest naszym zamiarem, ażeby przy regulacyi w to wchodzić mających stosunków, w miarę wskazówek w dawniejszych układach zawartych postępowano, i żeby nie uwłaczając prawu i stósunkom państwa i innym w témże istniejącym wyznaniom, treść materyalną tegoż układu za podstawę nowemu prawu podłożyć. Gotowi wreszcie jesteśmy w ustanowić się mającém prawie umieścić i to oświadczenie, że w skutek wyżéj wzmiankowanéj uchwały izby, zawartemu z kurią rzymską układowi, żadna prawna moc nie przystaje, i że w zajść mogących stósunkach tylko wydane prawo wraz z przynależnemi, należącemi doń przepisami, prawne źródło stanowi. Z tego wszystkiego wynika, rozumie się samo przez się, że ustanowić się mające prawo i temuż przydać się mające rozporządzenia, żadnych innych prawnych własności mieć nie będą, jak tylko te, które każdemu innemu prawu i rozporządzeniom przypadają. Względem zaś wydanych już w skutek układów (z kurią rzymską) rozporządzeń, które teraz już nie jako na mocy wypełnienia układu wydane, uważać należy, zastrzegamy sobie takowe po nastąpionéj naradzie ze stanami względem mającego być przedłożonego projektu do prawa, pod bliższą wziąć rozwagę. O tém wszystkiem zawiadomiliśmy kurię rzymską, które to zawiadomienie wam w odpisie przez nasze ministerstwo spraw zagranicznych i spraw duchownych i oświecenia komunikowaném zostanie. Przy najłaskawszém oświadczeniu wam niniejszego, mamy tę niezłomną nadzieję, uważając się na mocy wielokrotnych wynurzań izby poselskiéj do tego uprawnionymi, iż postępując na téj drodze, osiągniemy dla dobra kraju naszego błogie rozwiązanie powyższéj tak ważnéj kwestyi. My zaś z naszéj strony oświadczamy wam naszą przychylność.

Dan w Sztutgardzie, w tajnéj radzie stanu, dnia 13. Czerwca 1861. r. W skutek szczególnego Jego Król. Mości rozkazu.“

Neurath.

AUSTRYA.

Wiedeń 17. Czerwca. Arcybiskup grecko-katolicki z Galicyi baron Jachimowicz taki wydał cyrkularz:

„Wysokie c. k. prezydium namiestnictwa pod d. 4. Maja 1861. podało do wiadomości konsystorza metropolitalnego:“ „Od pewnego czasu istnieją w kraju separatystyczne dążności, które popierane przez stronnictwo rewolucyjne, pojawiają się w demonstracyach, do których w ostatnim czasie kościoły, jako sceny, obrano. Do nich należą w szczególności z powodu różnych rozdrażniających wypadków narodowych, zarządzone kościelne uroczystości i nabożeństwa żałobne za mężów, którzy, albo w ogóle jako przeciwnicy rządu, albo jako reprezentanci narodowo separatystycznych idei, występowali. Śpiewano przytém podburzające pieśni polityczne, rozdawano poezye i fotografie i miejsc świętych do świeckich, po większéj części zakazanych celów, nadużywano. Choć ruskie duchowieństwo w téj mierze mniejszy wpływ wywiera, ponieważ Rusini w ogólności takich demonstracyi politycznych unikają, wielekroć przecież w ostatnich czasach zdarzyło się, że grecko katolickich kościołów do politycznych demonstracyi użyto, bądźto, że takowe w katolickich kościołach nie były cierpiane, bądź też, że naczelnikom partyi o to chodziło, by zamierzone między Polakami a Rusinami przymierze w nieczystym celu manifestować. Podobnie zdarzyło się także w czasie wyborów sejmowych, czego przecież tak samo cierpieć nie można, jak używania domów Bożych i nadużywania religii do celów świeckich.“ — „Czcigodne duchowieństwo diecezalne wzywa się przeto, aby ten ukaz wysokiego prezydium namiestnictwa wzięło sobie do serca i pilnie czuwało nad tém, izby uznane chronienie się podobnych demonstracyi politycznych, ze strony ludności ruskiéj i nadal trwało. Nie potrzeba tu bliżéj wyjaśniać, że dobro Galicyi w ogóle, a szczególnie ludności ruskiéj, wiernego trzymania się Austryi wymaga, które się cieszy obecnie z liberalnych instytucyi i w któréj interesa wszystkich narodowości i języków na zasadzie równouprawnienia zupełnie będą zaspokojone. Konsystorz metropolitalny zatém jest przekonany, że ludność ruska, nie mniéj jak czcigodne duchowieństwo, oczekiwaniom Jego C. K. Ap. Mości sumiennie odpowiadać, a tak na drodze prawéj około narodowego, moralnego i materyalnego rozwoju (nie naruszając interesów innych austryackich narodowości i zawsze pomnąc

na byt i dobro monarchii) ustawicznie pracować będą, a wszystko pominą, coby prawdziwie wspaniałomyślnym intencyom najlepszego monarchy zaszkodzić mogło. Czcigodnym urzędom duchownym poleca się, wręczyć ten cyrkularz podwładnemu duchowieństwu i najsurowiéj nakazać, aby oddawna doznana wierność i przywiązanie ludu ruskiego do Najwyższego Tronu Jego C. K. M. także na przyszłość nieskazioną się utrzymała i o ile możności zwiększyła."

Wiedeń dnia 18. Czerwca. Od niejakiego już czasu krąży pogłoska, iż Arcybiskupi i Biskupi, zasiadający w izbie panów, korzystając z Świąt Zielonych Świątek, wystósowali adres do cesarza, mający na celu zachowanie przywilejów kościoła katolickiego w Austryi. Dziennik duchowny, „*Die Gegenwart*" tu wychodzący, adres ten, datowany z dnia 6. Maja r. b., umieścił dosłownie. Wzmiankowany adres jest skreślony zwykłym stylem listów pasterskich. Zdaniem dziennika „*Presse*" jest głównym autorem tegoż adresu JO. kardynał Rauscher. JO. książe Prymas Węgier, kardynał Szczytowski nie należy do grona tych, którzy go podpisali.

Ci, którzy podpisali adres, dziękują nasamprzód JC. Mości za powołanie ich do izby panów, oddając się nadziei, że Ojciec miłosierdzia raczy pobłogosławić nowe to urządzenie, a rada stanu państwa austryackiego zajaśnieje pełna wielkich i błogich owoców. Daléj oświadczają się, iż są zwolennikami jedności państwa austryackiego, występując przeciw stronnictwu, które pragnie zniweczyć państwo austryackie i kościelne, a na ich miejsce utworzyć stowarzyszenie bez Boga. Biskupi, w izbie panów zasiadujący, czują się zobowiązanymi, bronić przedewszystkiém owych praw kościoła, przeciw którym napad stucznie został wymierzony. Pierwszy ustęp biskupiego adresu odnosi się do patentu protestantów, w którym, jak się zdaje, członkowie do adresu należący, uważają, iż to jest dziełem tych, którzy na teraz opinią publiczną sfałszowali i pognębili. Protestańci w Austryi, jak adres twierdzi, już od dawien dawna doznawali owéj równości praw politycznych i obywatelskich, które im mocą artykułu 16go aktu związkowego zagwarantowano. Wiadomo, dodaje *Presse*, iż to nie zgadza się z prawdą, gdyż artykuł ten, jak n. p. w Tyrolu dopiero patentem z dnia 8. Kwietnia r. b., ma być w życie wprowadzonym. Wszelkie usiłowania ultramontanów w Tyrolu są jedynie do tego skierowane, ażeby bronić jedności religijnéj a pozbawić protestantów w Tyrolu owego ważnego prawa obywatelskiego osiedlania się, które im dopiero najnowszym patentem nadaném zostało. Biskupi w izbie panów zasiadający są jednakże dość pozorni, ażeby tak nie krzyczeć, jak to czynią w Tyrolu ultramontańscy chałaśnicy i podszczuwacze. Adres brzmi jak następuje:

„Najwierniejsi podpisani chcieliby oglądać życzenia swe spełnione, ażeby J. C. Mość raczył przy ogłoszeniu prawa łaskawie uwzględnić szczególniejsze stósunki Tyrolu i jednogłośne życzenia wiernego acz poczciwego ludu; zresztą nie mają nic przeciw temu, ażeby Chrześcijanie wyznania augsburskiego i helweckiego swe obrządki religijne według ustaw swéj religii bez przeszkody sprawowali i tych samych praw obywatelstwa, co katolicy, używali. Ale zachodzą jednakże takie okoliczności religijne, w których koniecznie katolicy z protestantami wchodzą w styczność. Jeśliby się znalazło jakie prawidło, z któregoby obie strony mogły być zadowolnione, toby odpowiadało duchowi łagodności i życzliwości, która oby była wykonywaną, najwierniejsi podpisani widzieć sobie życzą. To jednakowoż byłoby wszystko, czegoby protestańci od rządu J. C. Mości żądać mogli, nie przypuszczając, że takowy ze słusznością i przezornością w kolizyę przyjdzie." W dalszym przebiegu (wątku) adresu zowią podpisani zuchwałością to, jeżeli partya ruchu żąda, ażeby J. C. Mość odmówił cesarstwu charakter katolicki. Prusy i Anglia nazywają się państwami protestanckiemi, gdyż przeważająca liczba ich mieszkańców jest protestancką; Austrya może i winna się tém prawem katolicką nazwać. Daléj nadmienia „*Presse*", że w tym miejscu adresu jawne kłamstwa są wyłożone, jak n. p. to, że w Anglii i Prusiech katolicy mniéj wolności doznają, niż protestańci w Austryi. W Anglii i Prusiech już dawno temu, jak nie zabraniają się katolikom osiedlać gdzie i jak chcą, i w żadném państwie nie ma tak ściśle przeprowadzonego równouprawnienia obudwu wyznań, jak w Prusiech. W téj części adresu, gdzie jest mowa o mięszanych małżeństwach, przemawiają z oczywistém uszanowaniem przeciw projektowi do prawa przedłożonego przez ministra radzie państwa. W tym miejscu tworzy adres zupełny program (ustanowiony) przez biskupów zasiadających w izbie panów, który brzmi jak następuje:

„Według nauki kościoła katolickiego jest małżeństwo Sakramentem, a stadło małżeńskie, raz uświęcone, tylko śmierć zrywa. Katolik tedy nie może zawierać żadnego ani nawet mięszanego małżeństwa, któreby nie podpadało prawu nierozwiązalności. Jeżeli tedy prawo krajowe dozwala, że strona protestancka korzysta z prawa małżeńskiego, jakie mu wyznanie jego dozwala, i rozwiązania małżeństwa żąda, tedy zachodzi pomiędzy nim a w mięszaném małżeństwie żyjącą małżonką w oczy uderzające nierównouprawnienie." „In re communi potior est conditio prohibentis." „Jest to zasada, któréj słuszność wyraźnie i to już za czasów Rzymian przez wszystkie prawnicze szkoły uznaną została. Katolikowi religia jego czyni rozwód niemożebnym, protestantowi zaś według zasad jego wyznania jest nie nakazany, tylko dozwolony. Albo *niechaj się zrzecze korzystać z tego zezwolenia, albo niech wybór jego spadnie na osobę wyznania protestanckiego*. Kościół katolicki ani może, ani téż nigdy nie dopuści zwziąku, w którymby katolik się zrzekł uczynić zadość swojemu obowiązkowi rodzicielskiemu i wychowania swych dzieci w wierze katolickiéj. Możebność takowych małżeństw jednakże jest zupełnie usuniętą. Jeżeli protestancki oblubieniec się nie zobowiąże zezwolić na to, ażeby dzieci wszystkie zostały w religii katolickiéj wychowane, przytém nie zachodzi inna jakakolwiek przeszkoda do połączenia się, (do małżeństwa) wtenczas ogłaszają się zapowiedzie, a pleban przyjmuje oświadczenie zezwolenia, i to wystarcza, aby małżeństwo było ważném. I owszem pod napływem okoliczności zniosła Stolica św. w niektórych krajach przeszkodę pokątności dla małżeństw mięszanych. Tym sposobem więc prawodawstwo kościelne w tych krajach względem małżeństw mięszanych powraca na to samo stanowisko, jakie zajmowało przed soborem Trydenckim. Mięszane małżeństwa mogą być wtenczas wprawdzie bez plebana katolickiego, ale też i bez świadków ważnie zawarte, jeśli żadna inna przeszkoda nie zachodzi. Tak więc powraca się do małżeństw pokątnych, które aż do soboru Trydenckiego najostrzejszym karom kościelnym podpadały, ale w saméj rzeczy nie były unieważnione. Przy zwrocie zaś małżeństw takich, wracają także owe szkody i niedogodności, które nie tylko naczelnicy kościoła, lecz także i świeccy książęta dostatecznie czuli, przeto wprowadzili przeszkodę zawierania małżeństw pokątnych. To utrzymało się w Węgrzech i w tych właśnie latach, w których miał konkordat stanąć, wynurzali arcybiskupi i biskupi po kilkakroć swe życzenia, ażeby przeszkoda, co do pokątności, także na mięszane małżeństwa się znowu rozciągała. Prawo krajowe nie wzbrania katolikowi, wiary się zaprzeć, a nawet sześciotygodniowa nauka, którą Józef II. przepisał, już przeszło od lat dwunastu została zniesioną. Jednakowoż chociaż katolik złoży protestanckie wyznanie, nie może się uwolnić od przyjętego zobowiązania się. Że zaś z wolnym namysłem zawarł małżeństwo, o którém wiedział, iż nie może byc rozerwane, przeto żąda sprawiedliwość tego, ażeby był temuż prawu podległym. Rozwiązanie przykrego małżeństwa, jako téż zadowolnienie cielesnych chuci, nie powinno i nie może być nagrodą za oderwanie się od wiary katolickiéj. Nawet i uprzejmy protestant nie może sobie tego życzyć. Wychowanie dzieci, w mięszanych małżeństwach w czasach, gdzie pod względem politycznym głęboka spokojność panowała, niepokoiło przez długi przeciąg czasu środkową Europę, i byłoby więc smutną i opłakaną rzeczą, gdyby miała delikatna kwestya w dzisiajszych burzliwych czasach na korzyść mniejszości być poruszoną. Zresztą ugoda ta, którą J. C. Mość względem uregulowania sprawy z Stolicą św. zawarł, niczego nie zmieniła, gdyż J. C. Mość czułeś się spowodowanym dać przyrzeczenie, że istniejące prawa względem téj sprawy dotychczasowy walor mieć będą. Ci jednakowoż, którzy wysławiają ustawy Józefa II., nie mogą nic zarzucić, jeżeli zobowiązanie się, które Józef II. protestanckiemu małżonkowi nałożył, w nienaruszonym stanie się utrzyma."

Adres kończy się w ten sposób:

„Najwierniejsi podpisani nie mogą zaniechać, aby nie mieli poświęcić kilku słów na wynurzenie boleści, jaką im sprawiają stósunki Rzymu i państwa kościelnego. Sprawa Stolicy św. jest sprawą kościoła, praw narodów i europejskiego porządku, która na mocy maxym przez włoską rewolucyą popieranych, wojnę jednych przeciw drugim wznieciła. Prędzéj czy późniéj Bóg wesprze (sprawę tę) i oby J. C. Mość był tym, którego powoła, abyś zasłaniał pod następcą św. Piotra królestwo Boże na téj ziemi."

Adres podpisali: Frydryk kardynał Schwarzenberg, książe arcybiskup Pragski; Józef Othmar kardynał Rauscher, książe arcybiskup Wiedeński; Angelus Ramazzotti, patryarcha Wenecyi; Maxymilian Józef de Tarnoczy, książe arcybiskup z Salzburg; Józef Alojzy Trevisanto, arcyb. z Udine; Frydryk Landgraf z Fürstenbergu, książe arcyb. z Ołomuńca; Andrzej Gollmayr, książe arcyb. z Görz; Grzegorz Szymonowicz, arcyb. Lwowski (obrz. ormiańsk.); Franciszek Ksawery de Wierzchlejski, arcyb. Lwowski (obrz. łac.); Grzegorz baron Jachimowicz, arcyb. Lwowski (obrz. greckiego); Henryk Foerster, książe biskup Wrocławski; Antoni Marcin Slomszek, książe biskup z Lawantu; Jan Jirsik, biskup z Budweis; Ottokar Maria hrabia Attems, książe biskup z Sekkau; Benedykt Riccabona de Reichenfels, książe biskup Trydencki: Walenty Wiery, książe biskup z Gurk; Wincenty Gasser, książe biskup z Brixen; Bartłomiéj Widmer, książe biskup z Laibach; Spiridion Litwinowicz, biskup Kanatański i wikaryusz generalny ze Lwowa (obrządku greckiego).

Do tego numeru Dodatek No. 8.